

RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

PAŹDZIERNIK – LISTOPAD 2009

Nr 7 (95) 2009

Dobrowolna ofiara

ROK KAPŁAŃSKI

Jezu, ufam Tobie!

Najpiękniejsza droga Wierność Chrystusa – Wierność Kapłana

50 lat temu – ks. Jan Twardowski napisał wiersz:

Na obrazku Miłosierdzia Bożego

*Tak łatwo nad ołtarzem we Mszy się pochylić,
hostię lekką, drobną, niepozorną
zmienić w Ciało Chrystusa, unieść ponad głowy
w samotność Świętych Pańskich i w ciszę
ogromną.*

*Jak trudno jednak siebie, własne szare życie
uświęcić, przeistoczyć. W duszy karmić spokój.
Wiem to, i mimo wszystko, Jezu, ufam Tobie,
bo masz taką zwyczajną, ludzką ranę w boku.*

Mówić o kapłaństwie, to opowiadać o swoim życiu. Na tej Drodze Życia kapłańskiego było... jest Wszystko...

Dar Życia i Tajemnica Kapłaństwa

*Własnego kapłaństwa się boję,
własnego kapłaństwa się lękam
i przed kapłaństwem w proch padam,
i przed kapłaństwem klękam.
W lipcowy poranek mych święceń
dla innych szary zapewne –
jakaś moc przeogromna
z nagłą poczęła się we mnie.
Jadę z innymi tramwajem –
biegnę z innymi ulicą –
nadziwić się nie mogę
swej duszy tajemnicą.*

Ks. Jan Twardowski

Papież, Benedykt XVI – ogłaszając Rok Kapłański – powtórzył za świętym proboszczem z Ars, który zwykł mawiać: „Kapłaństwo, to miłość Serca Jezusowego”.

Ojciec Święty mówi: „To wzruszające wyrażenie pozwala nam nade wszystko przywołać z sympatią i uznaniem ogromny dar, jaki stanowią kapłani nie tylko dla Kościoła, lecz także dla samej ludzkości. Myślę o tych wszystkich księżach, którzy chrześcijanom i całemu światu przedstawiają pokorną i codzienną propozycję słów i gestów Chrystusa, starając się do Niego przyłgnąć swymi myślami, wołą, uczuciami i stylem całego swego istnienia”. Jakże nie podkreślić ich trudu apostolskiego, nieustrudzonej i ukrytej służby. Cóż powiedzieć o odważnej wierności tak wielu kapłanów, którzy także pośród trudności i nieporozumień pozostają wierni swemu powołaniu – by być przyjaciółmi Chrystusa, szczególnie przez Niego powołanymi, wybranymi i posłanymi.

Pamiętam jak dziś pewne wydarzenie, które miało miejsce 50 lat temu: Otwock, lipiec 1959 r. Jako kapelan odwiedzałem chorych na gruźlicę w szpitalu im. Dzierżyńskiego. Sytuacja była bardzo trudna. Władze szpitalne zarządziły likwidację kaplicy. Chorzy protestowali. Niektórzy z nich podjęli głodówkę. Mogłem przychodzić tylko wieczorem. Uważałem, żeby nie być zauważony przez dyrekcję. W czasie jednej z wizyt spotkałem pacjentkę - nauczycielkę w wieku 29 lat. Bardzo ciężki stan. Leczenie nie dawało oczekiwanych rezultatów. Opowiedziała mi o swoim życiu. Były to lata wojującego ateizmu. W klasie maturalnej zapisała się do młodzieżowej organizacji. Przestała wierzyć w Boga. Potem jako nauczycielka okazywała swoją niechęć do wszystkiego, co było związane z religią, zwłaszcza z Kościołem katolickim. Przyszła choroba. Trudna

droga powrotu do Pana. Mówiła, że bardzo dużo zawdzięcza swojej mamie. Spowiedź, Komunia święta.

Podczas kolejnego spotkania była bardzo osłabiona. Oddała mi książkę o św. Franciszku. Na pożegnanie, pełna pokoju, uśmiechając się delikatnie, powiedziała: "Dziękuję księdzu za wszystko. Ksiądz obrał najpiękniejszą drogę w życiu!". Nazajutrz odeszła do domu Miłosiernego Ojca. Tamtego wieczoru, wracając do domu, myślałem: „Co mógłbym dać tej młodej nauczycielce, gdybym wszystkiego nie otrzymał od Chrystusa przez posługę Kościoła?”.

Sługa Boży Stefan Kardynał Wyszyński wspomina: „Zawsze z ogromnym wzruszeniem wraca się do miejsc, z którymi człowiek związany jest pochodzeniem... Odwiedzałem swojego stryja w gospodarstwie. Pamiętam na stole czarny chleb i zachętę: Jedz! Czym chata bogata, tym rada. Ostatni raz byłem tam w 1923 roku, na kilka miesięcy przed moimi święczeniami kapłańskimi. Żyła jeszcze moja babunia, staruszka. Poprosiłem ją o błogosławieństwo na drogę kapłańską. Ta prosta kobieta, żegnając mnie powiedziała: Pamiętaj, jeżeli będziesz złym księdzem, to mi się na oczy nie pokazuj. Wojna nie pozwoliła mi być na jej pogrzebie. Ale to, co powiedziała w przedziwnej mądrości człowieka prostego, lecz wierzącego, zapadło mi w duszę. Do dziś dnia dobrze to pamiętam i nigdy nie zapomnę. Te proste, lecz zdecydowane słowa, kobiety chrześcijańskiej, miały wielkie znaczenie dla mojego osobistego życia”.

Matka Jana Bosko - po Mszy Świętej Prymicyjnej – powiedziała: „Synku, zapamiętaj – rozpocząłeś odprawiać Msze Święte – rozpocząłeś drogę cierpienia”...

„W Twojej Mszy Świętej jest moja Msza – i w Twoim życiu me życie trwa”

Wystarczyła ci sutanna uboga i ubogi wystarczył ci ślub... bo wiedziałeś kim jesteś dla Boga i Kim jest Bóg dla Ciebie – Wiedzieć Kim się Jest.

Pamięć i Tożsamość...

- „Uczcie się ode Mnie”... (Mt 11,24) Nie można znać Jezusa, nie ucząc się Jezusa . Uczyć się dzień

po dniu, godzina po godzinie. On sam jest Mistrzem, tym, którego nauka płynie wprost ze źródła. Nauka łączy się tu z Nauczającym. Bez Chrystusa nie poznamy Prawdy o Naszym Powołaniu.

Źródła mocy kapłana:

1. Modlitwa – Ksiądz Arcybiskup Tokarczuk na rekolekcjach powiedział nam: „Księża – jeśli nie będziecie się modlili – diabli was wezmą”.
2. Eucharystia – Msza Święta. Umierający Kardynał Belgii – Mercie – powiedział do księży, którzy otaczali Jego łóżko: „Księża, odprawiajcie dobrze Msze Święte, a o wasze kapłaństwo jestem spokojny. Przy Kościele zostaną ludzie Eucharystii.
3. Życie codzienne – Jezus uczył jak posiadający władzę, a nie jak uczeni w Piśmie. – Na czym polegała władza Jezusa? – Można powiedzieć: – „Uczył tak jak żył i żył tak jak uczył!”

Nie jest czymś przypadkowym, że Sługa Boży Jan Paweł II, od początku swego Pontyfikatu, aż do ostatniego Wielkiego Czwartku 2005 roku – pisał listy do Kapłanów. W 1979 roku w pierwszym liście – pisze: „U początku mego nowego posługiwania Kościołowi czuję głęboką potrzebę zwrócenia się do Was – do wszystkich bez wyjątku, którzy jesteście moimi braćmi poprzez Sakrament Kapłaństwa, zarówno do kapłanów diecezjalnych, jak i zakonnych”. A w ostatnim liście z Polikliniki Gemelli 13 marca 2005 roku, w dwudziestym siódmym roku Pontyfikatu napisał: „W Roku Eucharystii szczególną radość sprawia mi doroczne duchowe spotkanie w Wielki Czwartek, w dniu, w którym miłość Chrystusa wyraziła się „do końca” w dniu Eucharystii, w dniu naszego Kapłaństwa. Moje myśli biegną ku Wam, Kapłanom, podczas gdy przebywam na leczeniu i rehabilitacji w szpitalu, chory pośród chorych, jednocząc w Eucharystii moje cierpienia z cierpieniem Chrystusa”.

***Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin***

Modlitwa za kapłanów

O Jezu mój, proszę Cię za Kościół cały, udziel mu miłości i światła Ducha swego, daj moc słowom kapłańskim, aby serca zatwardziałe kruszyły się i wróciły do Ciebie, Panie.

Panie, daj nam świętych kapłanów.

Ty sam ich utrzymuj w świętości.

O Boski i Najwyższy Kapłanie, niech moc miłosierdzia Twego towarzyszy im wszędzie i chroni ich od zasadzek i sidła diabelskich, które ustawicznie zastawia na dusze kapłana.

Niechaj moc miłosierdzia Twego, o Panie, kruszy i wniwecz obraca wszystko to, co by mogło przyćmić świętość kapłana, bo Ty wszystko możesz. Amen.



Wielka Nowenna Fatimska

Rozpoczęta 13 maja 2009 roku Wielka Nowenna Fatimska, to inicjatywa związana z przygotowaniem do 100 rocznicy objawień Matki Bożej w Fatimie przypadającej w 2017 roku, przygotowana i prowadzona przez Sekretariat Fatimski działający przy sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem. Idea Wielkiej Nowenny Fatimskiej zrodziła się z pragnienia, by przypomnieć Słowa Matki Bożej zatroskanej o swoje dzieci, Słowa ciągle aktualne, Słowa które niosą ratunek człowiekowi i światu. Wielka Nowenna Fatimska to droga powrotu do źródła, do ponownego zagłębienia się w treści orędzia z Fatimy : wpatrywanie się w Niepokalane Serce Maryi, które jest ratunkiem dla świata, jeśli przyjmiemy i wypełnimy prośby Matki Bożej. Z tej racji hasłem, które przewodzi są słowa „Niech serce Twe Niepokalane zmieni świat”. Nowenna to zaproszenie dla tych, którzy chcą przyczynić się do przyspieszenia godziny Jej zwycięstwa i do wypełnienia się proroczej wizji kard. Augusta Hlonda, wiele razy przypominanej przez kard. Stefana Wyszyńskiego i Ojca Św. Jana Pawła II: "Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny".

Poszczególne lata Wielkiej Nowenny Fatimskiej zostały podzielone według najważniejszych treści orędzia fatimskiego. W ramach nowenny będą rozważane nagłać apele, jakie przez Serce Niepokalanej Maryi kieruje do nas Bóg. Przez 9 kolejnych lat, szczególnie w miesiącach fatimskich (maj-październik), będą podejmowane w modlitwie i rozmyślanii szczegółowe wątki związane z przewodnim hasłem roku. Oto tematyka poszczególnych lat nowenny :

1. Pewni zwycięstwa 2009 – konfrontacja z cywilizacją śmierci.
2. Bezpieczni na krawędzi czasu 2010 – zawsze przy Maryi.
3. Więcej niż doczesność 2011 – jest niebo, jest piekło, jest czyściec.
4. Nie żyjemy dla siebie 2012 – wynagrodzenie za grzechy świata.
5. Eucharystyczny klucz 2013 – cud nad cudami, który zmienia wszystko.
6. Zapraszani do nieba 2014 – jednak różaniec, szkaplerz, sznur pokutny.
7. Potęgą rodziny 2015 – domowy Kościół, którego nie przemogą bramy piekła.
8. Bóg jest miłosierny 2016 – ostatnie słowo należy do Boga, który jest Miłością.
9. Droga przez Serce 2017 – przymierze serc Jezusa, Maryi, naszych.

Wielka Nowenna będzie trwała dziewięć lat : od 13 maja 2009 do 13 maja 2017 roku. Są w niej dwa kręgi uczestnictwa. Pierwszy stanowią ci, którzy złożyli wobec Matki Najświętszej osobiste zobowiązanie czuwania w tym czasie przy Jej Sercu. Ich nazwiska będą uroczystie złożone na miejscu objawień w setną rocznicę przybycia Maryi do Fatimy. Tacy ludzie będą otrzymywać wszelką niezbędną pomoc do odprawiania nowenny : materiały, informacje o spotkaniach, nowych publikacjach itd. Druga grupa to osoby, które – z powodu najróżniejszych przeszkód i trudności – angażują się w nowennę w sposób ograniczony. Ich uczestnictwo w nowennie jest również nieocenione. Poszczególne lata 2009-2017 są podzielone na okresy mocne i słabe. Te pierwsze to wspomniany okres od maja do października (czas objawień w Fatimie). Uczestnicy Nowenny zbierają się, jeśli to możliwe, we wspólnocie tych, którzy pragną stać się „nowym pokoleniem” i w pierwszą sobotę miesiąca uroczystie spełniają prośbę Matki Najświętszej o pocieszenie Jej zranionego Serca, a 13 dnia każdego miesiąca wspólnie celebrują uroczyste nabożeństwo fatimskie. Jest to jednak przede wszystkim czas osobistej modlitwy, medytacji i lektury, a także dzielenia się świadectwem swej maryjnej wiary. Wszystkich pragnących włączyć się w to wielkie dzieło Sekretariat Fatimski prosi o kontakt. Staraniem tego sekretariatu zostały bowiem przygotowane materiały stanowiące pomoc zarówno w indywidualnym jak i wspólnotowym odprawianiu nowenny.

Rozważania różańcowe

„Z Fatimą w przeszłość. Pierwsze soboty” Wincenty Łaszewski

Tajemnice Radosne

I Misterium Maryjnego Zwiastowania

[1] *Gdzie to było? Ile miałaś lat? Czy była to wizja wewnętrzna czy zewnętrzna?* To nieważne, jak nieważne jest wiele „ciekawych” szczegółów z objawień fatimskich, albo jak nieważne jest to, komu się objawiam: Hiacyncie, Łucji czy tobie. Słyszysz polecenie, Bóg mówi – to jest ważne. Takich pytań nie stawiaj, bo one nie pogłębią twej wiary. Rozproszeniami na modlitwie są też fałszywe ścieżki dociekań.

[2] *Co czułaś, gdy pojawił się anioł? Lęk, radość, dumę, szczęście?* Czułam zmieszanie – wiedziałam, że nie jestem tego godna. Co nie znaczy, że wypchnęłam anioła za drzwi. To byłaby fałszywa pokora. Prawdziwa umie rozpoznać w sobie – malutkim – wielkość Bożego daru, ale bez pychy i myślenia o sobie.

[3] *Jesteś Pełna Łaski. Czy to Twe „nowe imię”?* Tak, imię i powołanie. Jest we mnie pełnia łaski dla ciebie. Czy jej nie potrzebujesz? Spójrz w swoje życie i pomyśl, czego ci brak. To coś jest we mnie – dla ciebie. Zjednocz ze mną swe serce, a będzie ono twoje. Porównaj me Serce z twoim. Czy znasz moje? Czy potrafisz wymienić choć kilka moich cnót?

[4] *A „Pan z Tobą”?* Oto odpowiedź, skąd we mnie łaska i co oznacza zjednoczyć się ze mną : Pan będzie z tobą! A jeśli On jest z tobą, nie musisz się bać niczego. Życie się nie zmieni, ale ty się zmienisz. Będzie w tobie pokój i sens. Nawet na krzyżu. Czego się lękasz? Wiesz, że z Bogiem nie musisz się bać.

[5] *A „Błogosławiona między niewiastami”?* Tak, anioł powiedział, że jestem wyjątkowa, ale każdy jest wyjątkowy. Moje powołanie było wyjątkowe, ale każde powołanie jest takie. Każdy żyje „po coś”. Anioł powiedział mi, po co żyję. Ty nie wiesz? A czy wiesz, dlaczego anioł do mnie przyszedł? Bo drzwi mego serca były zawsze otwarte. Uczyń to samo, a prędzej czy później Bóg objawi ci sens twojego życia. Niełatwe to? Wystarczy więc, że zjednoczysz z moim serce twoje. To jest moje orędzie – zjednoczenie przez poświęcenie, przez codzienne wynagradzanie, różaniec, poznawanie mego Serca.

cdn.

Kilka refleksji na temat wpływu starszego pokolenia na kształtowanie postaw młodego pokolenia

Na temat wpływu starszego pokolenia na młodsze można mówić z punktu widzenia jednych albo drugich: starszego pokolenia - albo młodszego. A może trzeba opisywać ten wpływ stojąc jakby „z boku”?

Będąc poza daną rzeczywistością mogę nie wiedzieć o czymś istotnym. Oczywiście dla obiektywnego spojrzenia potrzebna jest perspektywa, porównywanie, opisywanie z różnych stron. W przypadku naszego tematu trzeba uwzględniać opinie i doświadczenia młodszego pokolenia, ale sądzę, że musimy opierać się przede wszystkim na tym, co jest dla nas dostępne. Aby poznać to, co najistotniejsze, trzeba być wewnątrz danej rzeczywistości. Aby sensownie mówić o wpływie starszego pokolenia, trzeba analizować potrzeby i możliwości z punktu widzenia tegoż pokolenia, „od wewnątrz”.

Moje refleksje będą spojrzeniem „od wewnątrz” - jako przedstawiciela starszego pokolenia, kierowanymi głównie do przedstawicieli również starszego pokolenia.

(Wyczerpująca, wszechstronna analiza tego tematu przekracza oczywiście ramy tych rozważań i przekracza moje możliwości).

A. Nasze doświadczenia: czy starsze pokolenie miało wpływ na nasze postawy?

Zastanówmy się nad odpowiedzią na powyższe pytanie w oparciu doświadczenia z naszej przeszłości. Jestem przekonany, że odpowiedź jest twierdząca; taka jest przynajmniej moja odpowiedź i odpowiedź wielu osób, z którymi na ten temat rozmawiałem: tak, na nasze postawy miało wpływ starsze pokolenie!

B. Czy zmiany, które niewątpliwie następują, są tak głębokie, że nasze doświadczenia stają się całkowicie nieaktualne?!... Czy my nie mamy żadnego wpływu na młode pokolenie?!...

Może widząc budzącą przerażenie wielu „dziurę pokoleniową” ulegamy zwątpieniu i załamaniu, dochodząc do wniosku, że nic nie możemy zrobić i że nie mamy żadnego wpływu na postawy młodszego pokolenia?..., że wszystko wymknęło nam się z rąk?...

Czy - wobec tego - Piłatowe „umycie rąk”? (nie moja sprawa, nic nie mogę?..)

Zamiast pograżać się w bezradności, przerażeniu, czy poczuciu winy, lepiej zastanowić się, jaką postawę należy przyjąć, co mogę zrobić.

C. Co trzeba robić, co możemy robić

Kochać i wymagać - tylko tyle?... aż tyle!

Okazywanie miłości bez stawiania wymagań - to naiwność

Stawianie wymagań bez miłości - to okrucieństwo.

Co konkretnie możemy robić? Na przykład: czas dla innych, życzliwe słuchanie.

Pomagać wychowującym: być oparciem, dodawać otuchy, wskazywać, co jest ważne udostępniać pomoce, na przykład dobre książki, podsuwać cenne syntetyczne ujęcia, jak choćby przedstawienie celów wychowania.

Cele odpowiedzialnego wychowania:

-uczyć myśleć

-uczyć kochać

-uczyć pracować

Zamiast pouczania i nakazów albo gotowych propozycji - zadawać pytania i zachęcać.

Zgoda na bycie wzorem dla młodych

- to uznanie, że jesteśmy odmienni od nich, że nie jesteśmy ich rówieśnikami.

- to bycie pewnym wartości, które chcemy im przekazać (zachowując skromność i nie próbując narzucać)

- to odwaga bronięcia tych wartości, nawet jeśli nadadzą nam przydomek „wapniaków”

Nie jest to możliwe, jeśli za wszelką cenę chcemy czuć się młodzi i uchodzić w ich oczach za młodych...

Strach przed starością może być przyczyną błędów i tragedii - a młodzi płacą za ten strach i nasze wycofywanie się.

D. Kolejne refleksje - mogą być przydatne, abyśmy pomagali wychowującym i mieli dobry wpływ na młodsze pokolenie:

Niewłaściwe jest usuwanie z życia młodych wszelkich trudności (rozpieszczanie) - to jest krzywda, bo nie uczą się odpowiedzialności.

Wiemy, jak duży jest wpływ grup rówieśniczych, środowisk na młodzież; możemy szukać, pomóc znaleźć, czy współtworzyć dobre środowiska, grupy, w których będzie panowała atmosfera sprzyjająca kształtowaniu właściwych postaw.

Ważne jest, abyśmy się wystrzegali „nieświadomego pesymizmu” bo dla nastolatków jedną z najtrudniejszych rzeczy jest przebywanie wśród dorosłych pesymistów.

Nie gloryfikować cierpienia, nie stawiać w centrum, nie wyolbrzymiać („cierpiętnictwo”).

Ale nie udawać, że go nie ma i nie będzie!

Młodzi (zwłaszcza nastolatki), tak samo jak dawniej, oczekują, że u rodziców i dziadków znajdą pomoc i oparcie

Trzeba próbować przypominać sobie własną młodość.

Uważam, że mamy wpływ przede wszystkim przez to, **kim jesteśmy i jacy jesteśmy.**

Ks. Marek Szumowski

Przykładowa bibliografia (nowsze pozycje):

Ks. Marek Dziewiecki, Kochać i wymagać, Kraków 2006, eSPe

Jacques Arènes, Nie bójmy się nastolatków, Kraków 2007, eSPe

BŁOGOSŁAWIONY ZYGMUNT SZCZĘSNY FELIŃSKI (1822 – 1895)

„We wszystkim, co nie zależy od naszej woli, powinniśmy widzieć rękę Opatrzności, przyjmując z uległym i wdzięcznym sercem każde Jej zrządzenie”.

Arcybiskup Metropolita Warszawski

Kanonizacja - 11 października 2009 - Watykan.

Życie i działalność Błogosławionego

Zygmunt Szczęsny Feliński urodził się 1 listopada 1822 roku w Wojutynie, na Wołyniu (obecnie Ukraina), jako syn Gerarda i Ewy z Wendorffów. Z ewangelicznej atmosfery domu rodzinnego, wyniósł on mocny fundament wiary i moralności chrześcijańskiej.

Ten syn wygnanki syberyjskiej, zdobył wykształcenie matematyczne na Uniwersytecie w Moskwie, a humanistyczne na Sorbonie Paryskiej i w College de France. Za dewizę życia przyjął: „Bo na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie”. O jego patriotyzmie świadczy udział w powstaniu w Wielkopolsce (1848), a o

wielkości ducha przyjaźń z wieszczem narodowym J. Słowackim.

W 1851 r. wstąpił do Seminarium duchownego w Żytomierzu; dalszą formację zdobył w Akademii Duchownej w Sankt-Petersburgu, gdzie też otrzymał święcenia kapłańskie (1855). Natchniony duchem miłosierdzia założył Schronisko dla sierot i ubogich oraz Zgromadzenie zakonne pod nazwą Rodzina Maryi, aby siostry, poświęcając się Bogu i Kościołowi, służyły potrzebującym (1857). Jednocześnie pełnił obowiązki ojca duchownego alumnów i profesora Akademii. Uważano go za „apostofa, pełnego pokory, nauki i kultury”, „za

opiekuna ubogich i sierot”, „za wspaniałego człowieka”, „za najlepszego księdza w Rosji”.

Arcybiskup Warszawski. Mianowany 6.01.1862 przez Piusa IX Arcybiskupem, rządził nad Wisłą tylko 16 miesięcy, ale w tym krótkim czasie rozwinął owocną działalność, zmierzającą do odrodzenia religijnego, a jednocześnie do usuwania ingerencji rządu zaborczego w wewnętrzne sprawy Kościoła. W Warszawie, jak pisano do Watykanu, stanął jak „anioł pokoju”, pomiędzy stronnictwami Białych i Czerwonych, wzywając Naród do rozważy i owocnej pracy dla dobra kraju, dla wzbogacenia jego zasobów duchowych i materialnych.

Kierując się doświadczeniem z powstania 1848 i realną oceną ówczesnej sytuacji, starał się oddziaływać na uspokojenie umysłów i powstrzymać Naród przed rozlewem krwi bratniej. Uważał, że wobec potęgi Rosji, nowy zryw Narodu nie ma szans powodzenia.

Po wybuchu powstania (1863), stanął w obronie uciśnionych, złożył dymisję z Rady Stanu, napisał list do Monarchy (15 III 1863). Publikacja tegoż listu w Paryżu, a nadto zmiana polityki Rosji wobec Królestwa spowodowały, że Arcybiskup stał się niewygodny dla władz zaborczych. Wezwany do Petersburga, opuścił Warszawę 14 czerwca 1863 r. pod eskortą wojskową jako więzień stanu.

Dopiero wówczas Warszawa w pełni poznała kim był jej Pasterz, który w ciągu krótkich rządów uczynił wiele dobrego. Ten „człowiek Opatrznościowy”, jak go nazywano, znak „Miłosierdzia Bożego”, przyniósł do Warszawy "ducha odrodzenia". Błogosławiony o. Honorat Koźmiński, odczuł w jego rządach „wiew Ducha Świętego”.

Wygnaniec. Skazany na wygnanie w głąb Rosji, spędził w Jarosławiu nad Wołgą 20 lat, jaśniejąc świętością życia, oddany modlitwie, apostołstwu i dziełom miłosierdzia. Swoje losy złożył w ręce Ojca Świętego, odpierając jednocześnie naciski rządu, by zrezygnował z arcybiskupstwa. Pomimo ograniczeń policyjnych otoczył opieką zesłańców syberyjskich, niosąc im pociechę duchową i pomoc materialną. Zajął się także fundacją kościoła w Jarosławiu. Pamięć o „świętym biskupie polskim”, który „utrwalił ducha polskiego i katolickiego w trzech pokoleniach”, pozostała żywa w Rosji przez długie dziesięciolecia.

Pasterz ludu wiejskiego. W 1883 r., W wyniku porozumienia między Rządem Rosji a

Stolicą Apostolską, został uwolniony z wygnania, ale do Warszawy nie mógł powrócić. Jako arcybiskup tytularny Tarsu, ostatnie lata życia poświęcił pracy duszpasterskiej, oświatowej i społecznej w Dźwiniacze na Podolu (Ukraina).

W środowisko tej wsi wniósł ducha odrodzenia religijnego oraz zgodnego współżycia Polaków i Ukraińców. Do wszystkich kierował on ojcowskie słowa, wzywając do jedności i owocnej współpracy w imię ewangelicznego braterstwa, z poszanowaniem odrębności narodowych i kulturalnych. Lud tamtejszy uważał go za kapłana „świętego”, a jego pobyt w swej wsi za „błogosławieństwo Boże” i wielki „zaszczyt dla jej mieszkańców”.

Pękło wielkie serce. Abp Feliński zmarł 17.09.1895 w Krakowie, w opinii świętości. Zapytany, gdzie na wypadek zgonu chciałby być pochowany, Arcybiskup odpowiedział: „Opatrzność sama wskaże, gdzie mnie macie pochować, gdzie śmierć nastąpi, tam mnie pochowajcie”. Można powiedzieć, że rzeczywiście sama Opatrzność wskazała to miejsce, gdyż wyprowadziła go z wiejskiego ukrycia i zaprowadziła do królewskiego Krakowa, gdzie w pałacu biskupim, oddał swą duszę Bogu. Naród uczcił jego zgon wspaniałym pogrzebem w Krakowie, a wkrótce w Dźwiniacze.

„Pękło wielkie serce”, pisano o nim: „Naród nasz traci w Nim jednego z najszlachetniejszych i najcnotliwszych synów, Kościół katolicki kapłana świątobliwego i pełnego głębokiej nauki, nieugiętego stróża i obrońcę wiary, pasterza poświęcającego wszystko dla dobra dusz jego pieczy powierzonych”.

„Był to kapłan rozumny, dobry i szlachetny, pełen prostoty w obejściu, przy tym niezwykle skromny i unikający wszelkiego rozgłosu. Opłakiwać go będzie całe społeczeństwo, a w historii polskiego narodu i katolickiego Kościoła zajmie jedno z najzaszczytniejszych miejsc”.

Pamięć o nim, cześć dla jego cnót oraz sława świętości i liczne uzdrowienia, otrzymywane za jego przyczyną, stały się bodźcem do podjęcia starań o wyniesienie go na ołtarze. Jego Sprawa beatyfikacyjna była prowadzona w Warszawie (1965-1984), a następnie w Rzymie. Sługa Boży Jan Paweł II beatyfikował go w Krakowie, 18 sierpnia 2002 r.

Kanonizacja - 11 października 2009 - Watykan.

Kard. Stefan Wyszyński, otwierając Sprawę Beatyfikacyjną abpa Felińskiego, 31 maja

1965 r., ukazał trudną drogę jego życia, która szła „po cierniach i głogach”. „Chyba ta ciężka i trudna droga - powiedział będzie świadectwem świętości abpa Felińskiego. Jest ona bardziej wymowna, aniżeli znaki i cuda, które miałyby czynić. To był bowiem cud miłości, najwspanialsza potęga ducha człowieka, który się nie załamał, chociaż miałyby do tego prawo”.

Sylwetka duchowa. Błogosławiony Zygmunt Szczęsny, to człowiek granitowej wiary i bezgranicznego zawierzenia Opatrzności. Od rodziców nauczył się miłości Boga i Kościoła, poświęcenia dla Ojczyzny, szacunku dla ludzi. Miłość bliźniego stawiał na pierwszym miejscu, wolał „usłuchać głosu miłości niż słuszności”. Ten wiemy syn Kościoła odznaczał: się miłością i przywiązaniem do Ojca Świętego i do Stolicy Apostolskiej. Charakterystycznym rysem jego I duchowości była wielka prawość, męstwo i sprawiedliwość, a obok tego jaśniała jego pogoda ducha, I ofiarność i miłosierdzie, pokora i prostota oraz duch pracy i ubóstwa.

Współcześni nazywali go „chlubą Episkopatu”, „męczennikiem za wiarę i Ojczyznę”, „wiernym synem Kościoła”. Ten „apostoł pokoju i zgody narodowej”, wiemy naśladowca Św. Franciszka I pozostawił po sobie królewski spadek: „jedną sutannę, brewiarz i wiele miłości wśród ludzi”

Relikwie błogosławionego Zygmunta Szczęsnego znajdują się w Bazylice Archikatedralnej Św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

Modlitwa o uproszenie łaski za przyczyną Błogosławionego Zygmunta Szczęsnego

Boże, któryś Błogosławionego Zygmunta Szczęsnego, męża wielkiej pokory i prostoty, niezwykłymi cnotami przyozdobił raczył, spraw, abyśmy za Jego wstawiennictwem otrzymali łaskę ... , o którą pokornie prosimy.

Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

25. rocznica śmierci Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki

Bądźmy silni miłością.

ks. Jerzy Popiełuszko

Przy grobie księdza Jerzego Popiełuszki

Anna Kamińska

Proszę Księdza przychodzę nad ranem
kilka świateł zbłąkanych zostało
mgły na drzewach jak komże podarte
chcą zapytać czy bardzo bolało

Bo jest prawda która boli głęboko
i nienawiść co bije po oczach
płomień męstwa piekący jak ogień
i kamienie rzucane po nocach

Czy to boli Wisłą krwi popłynąć
i jak pieśnią zachłystnąć się mułem

być obmytym w szlochu w łzach matczynych
i na piersiach mieć czerwoną stulę

Czy to boli leżeć w sercu Polski
jak pod łaską skoszoną na lato
czy to boli ostatnim skinieniem
błogosławić oprawcom i katom

Dziś na rękach tłumu kołysany
w każdej łzie odbity po kolei
Księżu Jerzy jeszcze mnie wypowiadaj
z tej rozpaczy buntu i nadziei

19 października 2009 r. godz. 17.00:

Kościół św. Stanisława Kostki, Warszawa, ul. Hozjusza 2.

Główne uroczystości 25. rocznicy męczeńskiej śmierci Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki. Msza święta zostanie odprawiona na balkonie kościoła.

Godz.17.00 - Koncert słowno-muzyczny

Godz.17.30 - Powitanie pocztów sztandarowych

Godz.18.00 - Msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem Jego Ekscelencji Abpa Kazimierza Nycza.

Po Mszy świętej modlitwa w intencji Ojczyzny i o beatyfikację Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki.

Trzydzieści minut chwały Matki Bożej i Polski.

Rok 1975 (mniej więcej). Spotykam w Warszawie ojca Przybylskiego, dominikanina. W czasie wojny był jednym z kapelanów AK. Pyta o mój pobyt w Rzymie. Opowiadam o wykładach mariologii w Regina Mundi. Najbardziej zachwyciły mnie „Pośrednictwo miłości w Świętej Rodzinie”. Ojciec „zadaje mi” napisanie tego tematu, na spotkanie polskich mariologów, za kilka miesięcy. Mam skrypt i notatki. Napisałam. „W nagrodę” ojciec Przybylski zaprasza mnie na Międzynarodowy Kongres Mariologiczny w Saragossie – październik 1980 rok. Kongresy te odbywają się co cztery lata w innym kraju. Teolodzy opracowują na każde następne spotkanie całe stulecie kultu dogmatów, literaturę, sztukę, sanktuaria poświęcone Matce Bożej. Na kongres w Saragossie przypada wiek XVI.

Z Polski przyjeżdża nas do Saragossy osiemdziesiąt kilka osób. Mieszkamy w seminarium: cztery wielkie gmachy w kwadrat jak KUL. Na wszystkich latach seminarium jest 19 kleryków...

Kongres odbywa się w auli uniwersytetu. Siedzę obok dwóch pań docent. Znają francuski. Tłumaczą mi dlaczego seminarium jest prawie puste. Po zwycięstwie w wojnie domowej w 1938 roku, generał Franco powołał na ministrów spraw wewnętrznych, zagranicznych, finansów i oświaty, profesorów należących do Opus Dei. Przez cztery lata podnieśli straszliwie zniszczony kraj do przedwojennego poziomu. Wciągnięto ich jednak w brudne afery upadających banków i musieli podać się do dymisji. Jednocześnie prasa tak opluwała Kościół, że seminaria opustoszały.

Następnego dnia poraziła nas cicha wiadomość: Jan Paweł II pragnął po raz pierwszy odwiedzić Hiszpanię w dniu święta Matki Bożej de Pilar w Saragossie 12 października. Zjeżdża się tam wtedy katolicka Hiszpania. Niestety, większość krajowego episkopatu nie wyraziła zgody na zaproszenie Ojca Świętego!

Trzeci dzień kongresu, popołudnie. Słuchamy wykładów profesorów protestanckich, Niemców. Pierwszy: Nabożeństwo Lutera do Maryi; jego piękne homilie o Magnificat. Nie pozwolił swoim uczniom zdjąć ze ściany nad łóżkiem obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem: „Póki żyję”... Temat drugiego wykładu: „Protestantyzm a Maryja”. Bardzo ciekawy, ale każdy trwał pięćdziesiąt minut i byliśmy solidnie

zmęczeni. Dochodziła 19. Przy stole przydzielonym została jedna profesorska „sierota”. Cichym głosem poprosił nas o jeszcze piętnaście minut uwagi, bo: „Profesor z Polski, z KUL-u, franciszkanin, O. Celestyn Napiórkowski przedstawi nam szkic swojej pracy habilitacyjnej o pośrednictwie Matki Bożej. Aula cicho westchnęła, ale kulturalnie przytaknęła na jeszcze piętnaście minut Ktoś podobny do starszego ministranta biegnie bokiem auli. Wskazuje na podium. Obniża mikrofon o pół metra i zaczyna mówić ładną francuszczyzną. Po trzydziestu sekundach wszyscy w auli usiedli prosto i poprawiają słuchawki. Treść tego, co mówi profesor Napiórkowski, tak mniej więcej zapamiętałam: ...Ojciec, posyłając Syna na ziemię, dał mu Matkę, świadka prawie każdej chwili życia Jezusa, Jego myśli, Jego pracy, Jego nauczania i cudów, prześladowania Go przez ludzi, a w końcu Jego bezgranicznej miłości w przyjęciu męki i śmierci. Sam Bóg uczynił z Maryi – Pośredniczkę między Synem a nami. Niektórzy chrześcijanie twierdzą, że to wiara jest pośrednikiem między nami, a Bogiem. A zwłaszcza wykształceni kapłani są pośrednikami między Słowem Bożym a ludźmi.

Ojciec Napiórkowski mówi po trzynastu minutach: „Skończyłem. Zostało kilka minut na ewentualne pytania”. W tej samej chwili słyszymy kroki z boku auli i ...chlipanie. Nasz profesor zbiega z katedry na spotkanie i wpada w szeroko otwarte ramiona. Słyszymy: „My dear brother Nap... Nap...”. Anglik nie jest w stanie wymówić nazwiska. Słyszymy dalej: „Wiesz, że jestem profesorem teologii w Oxfordzie. Od trzydziestu lat pracuję nad problemem pośrednictwa łask, które ty sprecyzowałeś w trzynaście minut! My dear brother Nap...”. Wszyscy bijemy im brawo. Ale już biegnie następny profesor. Przedstawia się: Uniwersytet Prawosławny w Paryżu”. To już Słowianin, więc płacze głośno z radości, ściskając polskiego kolegę i przyjaciela. Oczywiście bijemy brawo całej trójce.

Na drugi dzień rano idę przez dużą jadalnię do okienka w kuchni, po śniadanie. W połowie sali spotykam profesora Napiórkowskiego. Staję i mówię: „Dziękuję, w imieniu nas wszystkich, za pół godziny chwały Matki Bożej i Polski”.

Róża Siemieńska

Widok Warszawy od strony Pragi



"Widok Warszawy od strony Pragi" 1770 rok
Bernardo Bellotto (Canaletto), fragment

W sierpniu, gdy mija kolejna rocznica Powstania więcej niż w innych miesiącach mówimy i myślimy o Warszawie, to skłania mnie do kilku słów gorzkiej refleksji o tym jak obecnie postępujemy z miastem, które pozostawiły nam poprzednie pokolenia. Stąd też tytuł nawiązujący do wspaniałej osiemnastowiecznej panoramy pędzla Bernardo Bellotto (Canaletto). Spójrzmy jak wygląda ona dzisiaj i jak zmieniła się w ciągu ostatnich dwudziestu lat.

Oprócz Pałacu Kultury symbolu komunizmu widzimy teraz szereg chaotycznie rozstawionych wieżowców wpisanych w perspektywę domów i świątyń Starego Miasta niemiłosiernie kaleczących ten najpiękniejszy widok dla oczu każdego warszawiaka. Przecież tak łatwo można było tego uniknąć. Dzielnica wieżowców, biznesu, biur itp. powinna była powstać na terenie Portu Praskiego oraz Stadionu 10-lecia i być może Dworca Wileńskiego przeniesionego w tym celu poza tory kolejowe kolei Warszawa Wschodnia - Gdańsk. Tak jest zbudowany na przykład Frankfurt czy Dublin gdzie nowe centrum powstało na tym "gorszym" bo też pozbawionym istotniejszej historycznej zabudowy brzegu rzeki. Cóż się jednak dziwić, skoro Warszawa nie ma dotąd całościowego planu zabudowy przestrzennej.

Patrząc na Warszawę z praskiego brzegu Wisły cofnijmy się w czasie jeszcze bardziej, do przełomu XV i XVI wieku. Istniał wówczas most zbudowany z rozporządzenia króla Zygmunta Augusta łączący ulicę Mostową po lewej stronie Wisły z handlowym obszarem ówczesnej Pragi znajdującym się nad rzeką w rejonie ulicy Ratuszowej. Brama, zwana Starą Prochownią była

niegdyś rogatką mostową gdzie pobierano opłaty na przejazd, przetrwała ona do dzisiaj. Ten najdłuższy niegdyś most w Europie powinien być odtworzony w nowoczesnej technologii jako kładka pieszo-rowerowa łącząca Stare Miasto z Praskim Zoo. Mam dla niego nazwę "Most Fraszka" nawiązującą do fraszki Jana Kochanowskiego. Myślę że należałoby też wówczas dołożyć starań, aby ta przeprawa przez Wisłę charakterem swojej konstrukcji, jej lekkością i urokiem zasługiwała na taką właśnie nazwę.

FRASZKA NA MOST WARSZEWSKI

*Nieubłagana Wisło, próżno wstrząsasz rogi,
Próżno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi;
Nalazł fortel król August, jako cię miał pożyć,
A ty musisz tę swoje dobrą myśl położyć,
Bo krom wiosła, krom prumów już dziś suchą nogą
Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą.*

Budowa kładki pieszo rowerowej nawiązującej do miasta Praga istniejącego tam gdzie dziś jest Park Praski i ogród zoologiczny, zbliżyłaby ten obszar miasta dla licznych turystów zwiedzających warszawską starówkę. Może także przyczyniłaby się do oczyszczenia i uporządkowania prawego brzegu rzeki na śródmiejskim odcinku. Dziś dotarcie nad Wisłę, tak aby popatrzeć na Warszawę z prawego brzegu rzeki jest prawie niemożliwe, jest on zakrzaczony, zaśmiecony i pozbawiony troski. Mam odczucie że obszar niegdyś niezależnego miasta Praga z ratuszem przy ulicy Ratuszowej jest tym miejscem gdzie powinno powstać Muzeum Pragi także tej zgładzonej przez Suworowa podczas rzezi Pragi w 1794 roku. Jego lokalizacja w pospolitej kamienicy przy ul. Targowej 50/52 jedynie dlatego, że należała ona do wspólnoty żydowskiej, jest nieporozumieniem. Praga to dzielnica Warszawy, a nie Hajfy, a Muzeum Pragi nie powinno być filią Muzeum Historii Żydów Polskich na co się już chyba zanosi.

Przenieśmy się teraz na plac Piłsudskiego, chociaż postawionego tam budynku „Metropolitan” z Pragi na szczęście nie widać, to jego obecność w tym miejscu jest przestępstwem wobec Naszego Miasta. Biurowiec ten niszczy plac w kształcie jakim był w czasie kiedy Jan Paweł II

sprawował tam Eucharystię. W tym właśnie miejscu zostały wypowiedziane jego słowa „Niech zstąpi Duch Twój”, a także została dokonana beatyfikacja stu ośmiu męczenników z okresu II wojny. Jeśli cokolwiek mogłoby w tym miejscu zostać zbudowane, to tylko ich sanktuarium i to na pewno poza główną płaszczyzną placu. Zadziwiająca jest też szybkość z jaką zbudowano ten gmach bez żadnych społecznych konsultacji, a także z jaką zmieniono nazwę z placu Zwycięstwa na plac Piłsudskiego. Nikt wówczas nie napisał o kosztach zmiany nazwy. Moim zdaniem zmiany nazwy dokonano w tym celu, aby nie kojarzyła się ze zwycięstwem krzyża który tak trwale wpisany został w ten obszar przez mieszkańców stolicy. Krzyż ten znowu zaistniał, jednak znowu dołożono starań aby go umniejszyć i zmienić jego położenie. Podnoszono też zarzut „sakralizacji” przestrzeni Warszawy. Moim zdaniem niesłusznie, przestrzeń Warszawy gdzie podczas dwóch holokaustów, Rzezi Pragi i Powstania 1944 oddało życie setki tysięcy jej mieszkańców jest i pozostanie sakralna na zawsze. Jeszcze jedna uwaga, na placu Piłsudskiego odbywają się wszystkie centralne uroczystości państwowe, 11 listopada, trzeci maja, nominacje oficerskie, z zasady możemy je obejrzeć na ekranach telewizorów. Czy ktoś zna drugie państwo europejskie, gdzie takie uroczystości odbywają się nie wśród historycznej zabudowy lub budynków o znaczeniu państwowym, ale na tle biurowca? Czy to oznacza że tak naprawdę Polską rządzi rezydujące tam firmy? Sam budynek „Metropolitan” byłby właściwy na przykład w praskim centrum biznesu, usytuowany w tym miejscu, obraża poczucie godności nas, mieszkańców Warszawy Stolicy Polski. Można go nazwać „Pałacem Kultury Trzeciej Rzeczypospolitej”. Zawdzięczamy ten gmach koalicji PO i SLD czyli układowi warszawskiemu.

W Warszawie jest więcej takich miejsc których wygląd nie sposób wyjaśnić inaczej niż złą wolą. Oto skrzyżowanie Al. Ujazdowskich, najpiękniejszej ulicy Warszawy z ulicą Piękną z imienia. Przez lata na skwerku przy Parku Ujazdowskim stały tam dwie przenośne latryny, jakieś obskurne kioski, budka telefoniczna, słup ogłoszeniowy, nie ukryte instalacje techniczne. Teraz trwa tam wymiana nawierzchni ulicy. Dając się ponieść wyobraźni w miejscu tym widziałbym pomnik bohaterskiej generacji Polaków uczestników Wojny Obronnej 1939, Państwa Podziemnego i Powstania 1944 samotnie

walczącej z dwoma ludobójczymi totalitaryzmami. Jest taki wiersz, piosenka, hymn oddziału Parasol, mówi on o defiladzie w Alejach Ujazdowskich, która nigdy się nie odbyła.

*A gdy miną już dni walk, szturmów i krwi,
Bratni legion gdy wreszcie powróci.
Pójdzie wiara gromadą alejami z paradą
I tę piosnkę szturmową zanuci.
Panię rój, kwiatów rój i sztandary.
Równy krok, śmiały wzrok, bruk aż drży.
Alejami z paradą będziemy szli defiladą,
W wolną Polskę, co wstała z naszej krwi.*

Utworzenie rzeźby defilującej grupy młodzieży i umieszczenie jej właśnie w tym miejscu może nie byłoby złym pomysłem. Postacie defilujących powinny mieć rysy bohaterów takie, jakie mieli w młodości. Niektórzy z nich polegali w czasie wojny czy zostali zamordowani później jak Anoda Rodowicz, inni żyją do dziś. Myślę, że żaden naród nie na tyłu bohaterów wśród dzieci i młodzieży co Polacy, warto też o tym pamiętać. Andrzej Renes autor pięknych warszawskich pomników Kardynała Wyszyńskiego, ks. Ignacego Skorupki, Prezydenta Starzyńskiego czy Praskiej Kapeli Podwórkowej na pewno mógłby utworzyć rzeźbę takiej symbolicznej defilady bohaterskiego pokolenia. Podobnie jak jest na Pradze, przy pomniku Kapeli instalacji tej powinna towarzyszyć pieśń powstańcza i warszawska piosenka.

Niszczenie historycznej tkanki Warszawy ma swoje głębokie tradycje w PRL-u. Popatrzmy choćby na przesłonięcie Arsenału tak kojarzonego z Powstaniem Listopadowym i zamachem na Kutscherę. Bar Gruba Kaśka postawiony w tym celu w czasach Gomułki stoi do dzisiaj, jest tam Pizza Hut i podobne firmy. Uroczystości rocznicowe historycznych wydarzeń odbywają się tak naprawdę przy pojemnikach na śmieci z tych restauracji.

Niekiedy żartujemy z tak zwanej „Spiskowej Teorii Dziejów”, myślę, że hipoteza ta nie zasługuje na nobilitującą nazwę teorii. Jednak to, co dzieje się w wielu miejscach Warszawy, choćby co powyżej opisano, można przyjąć za przykłady uwiarygodniające tą hipotezę. Jeśli mamy to tłumaczyć inaczej, to tylko tak, że ludzie decydujący o kształcie naszego miasta gardzą jego duchem, jego historią lub też, po prostu nie kochają Warszawy i lekceważą jej mieszkańców.

Wojciech Bobrowski cdn.

PODRÓŻ DO WILNA (część II)

Po Mszy św. wychodzimy przed kościół. Jest Michał, czworo młodzieży i dwie Haliny. Obie pamiętam z poprzedniego pobytu. U jednej nocowałam - dowiaduję się, że w ostatnim roku owdowiała, jestem poruszona. Po chwili dołącza się rodzina z dwojgiem dzieci z Poznania. Zachęcam do założenia Rodziny Rodzin w Poznaniu. Po dłuższej chwili Michał zabiera nas na zwiedzanie Wilna.

Zaczynamy od kościoła p.w. świętych Piotra i Pawła na Antokolu. Poruszamy się dyskretnie. Właśnie odbywa się chrzest, po polsku. Kościół przepiękny. Niepowtarzalny. Tu koniecznie trzeba być!

Dalej jedziemy do domku, gdzie siostra Faustyna miała widzenia. Przed kilku laty znajoma opowiadała mi z oburzeniem, że domek zapomniany i zaniedbany. Dziś wygląda inaczej. Przeczytałam, że jest własnością zakonu.

Młody człowiek, może 18-letni pełni dyżur. Wewnątrz relikwie siostry Faustyny w jednej izbie, w drugiej relikwie księdza Michała Sopočki. W trzecim pokoiku skromne łóżko i ze dwa sprzęty - cela siostry Faustyny. Ogarnia mnie głęboki spokój, wzruszenie i uniesienie modlitwy. Jestem tu, gdzie pragnęłam być.

W sercu wielkiego miasta, światowej metropolii nic nie liczy się bardziej niż to orędzie Miłosierdzia Bożego powierzone skromnej, „nic nie znaczącej” zakonicy. Odmawiamy wspólnie modlitwę, wychodzimy przed dom i robimy zdjęcia. Jedziemy na Rosę.

Jestem na tym cmentarzu nie po raz pierwszy i zawsze czuję się tak, jakbym po prostu przychodziła na groby moich bliskich. Zaczynamy od miejsca, gdzie spoczywają polscy obrońcy tego miasta. Między żołnierskimi mogiłami czarna płyta z napisem - Matka Józefa Piłsudskiego i Serce Syna.

Nie umiem nazwać uczuć, które mnie ogarniają. Nie znoszę sentymentalizmu i staram się nie ulegać łatwym emocjom. Nic mi o tym nie wiadomo, żeby ktoś z mojej rodziny był tu pochowany. Mój dziadek ze strony ojca, który pod Żeligowskim zdobywał Wilno, wrócił szczęśliwie do domu. A jednak patrząc na kunsztowne pomniki grobowe, wyłamane krzyże, potrzaskane nagrobki odczuwam dumę i żal. Dumę, bo czuję się duchowym spadkobiercą tych, którzy tworzyli to kruche piękno, a żal z powodu barbarzyństwa

„nieznanych sprawców”, co za przyzwoleniem sowieckiej władzy w latach 50. i 60. XX wieku dawali upust swojemu prostactwu. Gdzieś na dnie serca czai się jeszcze wstyd. Z wczesnego dzieciństwa pamiętam grobowce i kaplice cmentarne w zupełnie innym stylu. Na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu stały nieme, nie odwiedzane przez nikogo. Nie ma ich od lat. I to my byliśmy barbarzyńcami.

Po obejściu cmentarza i dokumentacji fotograficznej wsiadamy z Michałem do auta. Obaj panowie rozmawiają o samochodach, które są na Litwie dużo tańsze niż w Polsce. Temat równie ekscytujący, jak kryzys gospodarczy. - „U was nie widać kryzysu - mówi Michał. - Hurtownie są pełne towaru i klientów. U nas pracy nie ma”. I opowiada, kto z najbliższej rodziny musiał wyjechać i dokąd.

Podjeżdżamy pod Wzgórze Trzech Krzyży. Na szczycie na pamiątkę męczeńskiej śmierci legendarnych franciszkanów wzniesiono w początkach XVII wieku trzy drewniane krzyże. Stały ponad 150 lat. Kiedy zmurszały, rosyjski zaborca nie pozwolił postawić nowych. Dopiero w 1916 z inicjatywy ks. prałata Kazimierza Michalkiewicza stanął monument projektu Antoniego Wiwulskiego. Przetrwał 2. wojnę światową, ale w 1951 roku władze sowieckie zarządziły wysadzenie tego pomnika. W 1989 roku w ciągu 14 dni mieszkańcy na znak pamięci o ofiarach stalinizmu odbudowali Trzy Krzyże, wmurowując w nie odkopane fragmenty wysadzonego uprzednio pomnika. Informują o tym dwie tablice na Wzgórzcu - jedna po litewsku, druga po angielsku.

Wzgórze Trzech Krzyży jest dla mnie jak symbol stosunku Litwinów do przeszłości i do tego, co ma choćby cień polskości. Jaki jest ten stosunek?

Widzę szacunek dla pamiątek. Co powstało, zostało stworzone przed 1939 rokiem w tym miejscu, należy do dziedzictwa litewskiego. Cieszy mnie to i nie mam najmniejszej wątpliwości, że tak powinno być, bo Rzeczpospolita Obojga Narodów miała dwa skrzydła - polskie i litewskie. Ale istnieje ukryte założenie, że ten, kto to tworzył, pisał, malował komponował, np. w Wilnie, z definicji musiał być Litwinem. Dlatego autor pomnika Trzech Krzyży nie może się nazywać Antoni Wiwulski, nazywa się więc „Antanas Vivulskis”, jak wygrawerowano

na obu tablicach informacyjnych pod Trzema Krzyżami.

Po powrocie do domu zajrzałam do Wikipedii. Kto z nas dziś pamięta, że Wiwulski studiował architekturę w Wiedniu i rzeźbę w Paryżu? Że projektował budowle i pomniki monumentalne i śmiało technicznie? Że Ignacy Paderewski 100 lat temu zamówił u niego pomnik na 500-lecie bitwy pod Grunwaldem, ten właśnie, który stoi w Krakowie?

Podczas odsłonięcia pomnika Autor był w Krakowie, wykonano wówczas po raz pierwszy „Rotę” Feliksa Nowowiejskiego do słów Marii Konopnickiej. „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy” - to dla słuchających nie były cześć słowa, rymowanka, „pi-ar”, zagrywka dla popularności.

Wiwulski od lat chorował na gruźlicę, leczyl się w Polsce i za granicą. W 1914 roku osiadł w Wilnie. Gdy bolszewicy zbliżali się do miasta w 1919 roku, zgłosił się na ochotnika do polskiej armii. Przeziębil się, stojąc na warcie. Wywiązało się zapalenie płuc, w którego wyniku zmarł. Został pochowany na Rossie.

W litewskiej wersji Wikipedii - nie w rosyjskiej, nie w angielskiej - jest napisane, że Wiwulski był architektem i rzeźbiarzem polskolitewskim. Nie wiem, może to prawda. Urodził się w północnej Rosji. Nie muszę jednak sprawdzać, żeby wiedzieć, że współtworzył polską kulturę. Dlaczego więc zafałszowana jest pisownia jego nazwiska?

Dlaczego dziś mieszkańcy Litwy polskiego pochodzenia są zmuszani do zmiany pisowni nazwisk? Jak się to ma do członkostwa w Unii Europejskiej i czemu nasz rząd i inne organizacje nie upomną się wreszcie skutecznie o prawa Polaków na Litwie?

Tak więc pomnik Trzech Krzyży jest dla mnie pamiątką legendarnych początków chrześcijaństwa na Litwie, wspomnieniem ofiar stalinizmu i znakiem zamazywania polskiego wkładu w kulturę materialną i duchową Wileńszczyzny.

cdn.

*Grażyna z Romualdem
i Grupą im. Sługi Bożego Stefana Wyszyńskiego*

Zapraszamy na spotkanie **OJCOWIZNA**

które odbędzie się 14-15 listopada 2009 na Łazienkowskiej 14
na temat

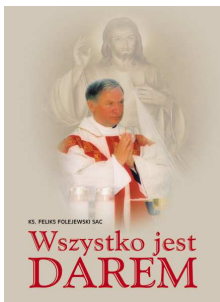
Kapłani w służbie Kościoła i Narodu

14 listopada - sobota

- **godz.15.00.** - Modlitwa do Miłosierdzia Bożego
 - temat - **Kapłani w służbie Kościoła i Narodu w Powstaniu Warszawskim**
 - świadectwa uczestników Powstania Warszawskiego
 - ok. **godz. 18.00** - **Msza św.** z homilią i modlitwą o beatyfikację Sługi Bożego Stefana Kard. Wyszyńskiego.
 - Sprzedaż książek
 - Biesiada wspólnotowa.

15 listopada - niedziela

- **godz. 10.00** - **Msza św.** z homilią
- **godz. 11.20** - Wykład - **Posługa Kardynała Stefana Wyszyńskiego Kościołowi i Polsce**
- Modlitwa: Anioł Pański
- Myśli Ojca
- ok. godz. 13.00 - **Zakończenie Ojcowizny**
- **godz. 13.30** - **Modlitwa o beatyfikację przy grobie Prymasa Wyszyńskiego - Katedra św. Jana**



WSZYSTKO JEST DAREM

Zbiór refleksji, które ośmielam się przekazać w książce, jest spełnieniem prośby członków Rodziny Rodzin. Jest również informacją dla szerszego grona czytelników o naszej wspólnocie rodzinnej.

Całe moje życie kapłańskie – pięćdziesiąt lat – jest służbą Rodzinie Rodzin. Artykuły umieszczone w książce są poniekąd przypomnieniem pewnych wydarzeń naszej pracy w Ruchu.

Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN www.rodzinarodzin.pl

Każdy z was może być twórcą naszej „wspólnej” strony – wystarczy tylko do nas napisać.

Piszcie na adres e-mail: admin@rodzinarodzin.pl

Administrator Szymon Lipiecki

TERMINY STAŁE:

wtorki (co dwa tygodnie)

- godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B. Niepokalanej na Łazienkowskiej

środy

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

piątki II i IV

- godz. 19.30 spotkania grupy św. Józefa

III niedziela miesiąca

- godz. 16.00 - Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej rozpoczęcie Mszy Świętej. Zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 0 603 226 406

IV niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania dzieci szkoły podstawowej
- spotkania młodzieży gimnazjum i liceum
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie grupy M.B. Wychowawczyń

OKOLICZNOŚCIOWE:

10 - 11 października – 52 pielgrzymka na Jasną Górę

7 listopada – pierwsza sobota miesiąca

godz. 10.00 Msza św.

- spotkanie Opiekunów Grup

2 - 30 listopada Msze św. wypominkowe za zmarłych,

dni powszednie. godz. 18.00,

niedziele godz. 10.00

14-15 listopada „Ojcowizna”

5 – 6 grudnia – Rekolekcje Adwentowe

5 grudnia - godz. 18 - Msza św. za Basię Dziobak

8 grudnia – godz. 18 – Msza św. za Ciocię Lilę – Marię Wantowską

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82

e-mail: xmarekszumowski@wp.pl

ks.Marek Szumowski 0-608 441 508;

0 22 654 64 62

Agata Gierałtowska 0 501 090 267;

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Jacek Nitka: jaceknitka@op.pl

Małgorzata Kowalik:

malgorzatakowalik2@neostrada.pl.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji:

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.

Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.